MICKIEWICZ III LO TARNÓW 1897

3TIME

02/2018 - Numer 2

W tym numerze:

> CZY DA SIĘ OSZUKAĆ FIZYKĘ?

Co robią skoczkowie narciarscy by polepszyć swoje wyniki?

> GUCCI GANG - HISTORIA LIL PUMPA

Jak w wieku 17 lat zostać jednym z najpopularniejszych raperów na świecie i zarabiać miliony?

> STOLIK BRYDŻOWY

Kółko brydżowe w szkole, szkolna drużyna w lidze brydżowej oraz historia gry i jej zasady!

> REKONSTRUKCJA RZĄDU

Nadszedł czas na zmiany!

> TAJEMNICE ADAMA MICKIEWICZA

Rzeczy, których nie wiedzieliście o naszym patronie!

Kilka słów wstępu od redakcji

Witamy was w pierwszym noworocznym wydaniu 3TIME! Mamy nadzieję że ten rok będzie lepszy od poprzedniego. Piszemy o tym co lubicie, co was fascynuje, rozbawia czy porusza. Wierzymy że z tym rokiem zyskamy jeszcze większą rzeszę odbiorców którzy docenią naszą pracę i zaangażowanie!

03 - Sposoby na ciekawie spędzone ferie
05 - Jak wyglądał poranek Mickiewiczowski?
08 - Nieznane tajemnice Adama Mickiewicza
09 - Stolik brydżowy
10 - Zapusty, czyli jak kiedyś wyglądał karnawał?
11 - Historia Lil Pumpa, czyli jak w wieku 17 lat zostać raperem milionerem
13 - Czas na zmiany - rekonstrukcja rządu
15 - Walentynki
16 - Zima stulecia - czy aby na pewno?
16 - Wywiad z absolwentem - księdzem Piotrem Boracą
18 - Czy da się oszukać fizykę w skokach narciarskich?
21 - Przepisy na pyszne ciasteczka!
22 - Poezja polsko – angielska
24 - Opowiadanie – Krótka historia
26 - Opowiadanie – Zameczek cz. 2

Redaktorzy naczelni: Marta Wijas, Mikołaj Migas, Kacper Wołek
Opracowanie graficzne: Jakub Hebda
Reszta redakcji: Justyna Smoter, Krzysztof Górgól, Martyna Jędrusiak, Gabriela Kwaśny, Wiktoria Lisak, Monika Kwiek, Michał Złotnicki, Tymoteusz Turski, Kacper Miękina, Gabriela Kudła, Natalia Rojek, Karolina Litwora, Justyna Skowrońska, Julia Bara, Martyna Abram, Justyna Kłos-Kufel, Aleksandra Szpak, Aleksandra Starzec, Wojciech Biedroń, Eryk Litwin, Marcin Srebro, Katarzyna Sus, Kinga Wojtanowicz, Marcin Wojtal, Gabriela Maślanka, Marek Zarzycki, Weronika Zuchowska, Jadzia Zegar
Opiekun: prof. Edyta Nowak

JAK CIEKAWIE SPĘDZIĆ FERIE?

Jak to każdy ma w zwyczaju mówić święta, święta i po świętach... Na całe szczęście już niedługo będziemy mogli wypocząć troszkę dłużej, bo aż **dwa tygodnie** podczas **ferii zimowych.** Pamiętajmy o tym, że jest to czas przede wszystkim odpoczynku, regeneracji i **nabrania sił do pracy na kolejny semestr**. Proponuje więc zaplanować czas tak, aby na początku dokończyć wszystkie szkolne sprawy i cieszyć się wyczekiwanym odpoczynkiem. Poniżej przedstawiam kilka sposobów na aktywne spędzenie tego czasu:

1. Seriale, filmy a może dobra książka?

W ciągu roku szkolnego w przeciętnym tygodniu mało kto z nas ma czas na obejrzenie ulubionego serialu i filmu. Tak samo jest z czytaniem książek. Jeśli już po jakąś sięgamy jest to zazwyczaj lektura szkolna, a wiadomo nie każda przypada nam do gustu. Warto więc poszukać ciekawej, wartościowej pozycji, czy podczas chłodnego wieczoru zrelaksować się przy ulubionym serialu z przyjaciółmi. Dodatkowo, jeśli sięgniemy po film lub książkę w innym języku w przyjemny sposób pogłębimy jego znajomość.

2. Obóz sportowy

Nie jest to tania rzecz, ale jeśli mamy okazję watro skorzystać. Jest to świetny sposób na poznanie ciekawych osób i na pewno nie będziemy się nudzić. To, jaki obóz wybierzemy zależy tylko od naszych indywidualnych preferencji. Wiele klubów i nie tylko organizują takie wyjazdy. Coraz częściej organizowane są także obozy na które dany uczeń może pojechać dzięki specjalnej dotacji. Proponuję poszukać w swojej okolicy takich rozwiązań.

3. Zajęcia w domu kultury

Podczas ferii zimowych w domach kultury i wielu innych miejscach organizowane są różne tematyczne zajęcia dla poszczególnych grup młodzieży. Wystarczy tylko wejść na stronę domu kultury czy podobnego obiektu w swojej okolicy i poczytać, a każdy znajdzie interesujące go zajęcia.

4. Sport na świeżym powietrzu

Czemu mamy nie wyjść z domu? Ubierzmy się ciepło, namówmy przyjaciół, znajomych i wyjdźmy na zewnątrz. Ruszajmy się w sposób jaki lubimy. To od nas zależy. Może to być bieganie, gra w piłkę nożną, jazda na sankach, nartach, wyjście na lodowisko, nawet zwykły spacer z pewnością korzystnie wpłynie na nasze zdrowie, a oczy podziękują za oderwanie od ekranu komputera.

5. Zapraszanie znajomych, budowanie relacji

Ferie to czas, który warto wykorzystać na pogłębienie relacji z rodziną i przyjaciółmi. Mamy wtedy więcej czasu, żeby spokojnie się spotkać, porozmawiać czy pograć w planszówki w miłym gronie. Zatrzymajmy się na chwile i skupmy na tym, co dla nas ważne.

6. Eksperymenty w kuchni

Każdy z nas lubi zjeść coś dobrego. Te dwa tygodnie to idealny czas, żeby znaleźć w książkach kucharskich lub Internecie przepisy na smakołyki. Dodatkowo wspólne gotowanie sprzyja budowaniu pozytywnych relacji, więc zachęcam do zaproszenia do gotowania bliskiej nam osoby.

7. Wycieczka

Jeśli nie koniecznie chcemy jechać na obóz a mamy trochę funduszy ciekawym rozwiązaniem będzie zorganizowanie wycieczki do jakiegoś miasta. Może być bliżej lub dalej. To kwestia naszego wyboru. Podróże kształcą i nie trzeba o tym przypominać. Istotne jest, aby taką wycieczkę zaplanować z wyprzedzeniem, dzięki temu będziemy czuć się pewniej i zminimalizujemy koszty.

8. Organizacja, planowanie, sprzątanie

Większość osób jak wynika z badań naukowych woli funkcjonować w poukładanej przestrzeni. Postarajmy się wygospodarować choćby jeden dzień na właśnie tak jak wspomniałam na dokończenie szkolnych spraw, żebyśmy potem nie musieli do tego wracać, ale także na posprzątanie własnej przestrzeni np. pokoju i zorganizowanie oraz zaplanowanie przyszłych tygodni. Dzięki temu powrót po feriach do szkoły będzie łatwiejszy a dzięki dobrej organizacji unikniemy stresu.

Monika Kwiek

„*Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga; / Łam, czego rozum nie złamie*”
- Adam Mickiewicz

Każdego roku w grudniu obchodzimy święto patrona naszej szkoły - Adama Mickiewicza. W ostatnim dniu przed przerwą bożonarodzeniową, na sali sportowej miał miejsce „**Poranek Mickiewiczowski**” przygotowany przez klasę **2c** pod opieką wychowawcy **prof. Agnieszki Czarnik**. Uczniowie przybliżyli nam postać wieszcza narodowego, jakim jest niezaprzeczalnie Adam Mickiewicz oraz zaprezentowali kilku wybranych bohaterów z jego dzieł. Nie zabrakło **Pana Tadeusza**, **Konrada Wallenroda** i **Gustawa**. Omawiane na lekcjach lektury zostały zobrazowane na szkolnej scenie. Każdy z nas, widzów, mógł sobie przypomnieć te postaci oraz posłuchać deklamacji fragmentów ponadczasowych utworów stworzonych przez Adama Mickiewicza. Takie apele – związane z osobą patrona szkoły, który jest autorytetem dla uczniów i nauczycieli wiążą się z chwilami refleksji.

Marta Wijas
Aleksandra Starzec *- instagram.com/aleksa_starr/*

Zdjęcia z wydarzenia:

MY Z NIEGO
WSZYSCY...
©Aleksandra Starzec

WSZYSC
©Aleksandra Starzec

©Aleksandra Starzec
WYJŚCIE

MY Z NIEGO
©Aleksandra Starzec

ADAM MICKIEWICZ JAKIEGO NIE ZNALIŚCIE!

Największy polski poeta, wieszcz narodowy, autor „Pana Tadeusza”, założyciel filomatów i patron naszego liceum. W grudniu obchodziliśmy jego święto- poeta urodził się w wigilię Bożego Narodzenia, z tej okazji przyjrzyjmy się nieco jego sylwetce. Mowa oczywiście o Adamie Mickiewiczu urodzony w Zaosiu, czy też Nowogródku- nigdy nie udało się jednoznacznie stwierdzić, już od dziecka wiódł ciekawe życie. Źródła podają, że jako chłopiec prawie utopił się w rzece, czy też wypadł z okna, zawierzony jednak Matce Bożej przeżył- odniesienie do takiego wydarzenia możemy znaleźć chociażby w Inwokacji. Uczęszczał do szkoły powiatowej w Nowogródku i nie miał większych problemów z nauką, z wyjątkiem kaligrafii. Nasz wieszcz nie potrafił przyswoić sobie ładnego pisania, ani w czasach szkolnych, ani nigdy później. Mickiewicz bazgrolił do tego stopnia, że badacze do dzisiaj mają problemy z odszyfrowaniem niektórych jego rękopisów. Jako siedemnastolatek wyjechał do Wilna gdzie studiował nauki humanistyczne. Był jednak wszechstronnie wykształcony, studia podejmował na Wydziale Nauk Fizycznych i Matematycznych, uczęszczając jednocześnie na wykłady Wydziału Nauk Moralnych i Politycznych oraz Literatury i Sztuk Wyzwolonych.

Przed nami walentynki przejdźmy więc do sympatii naszego patrona, których jak się okazuje miał niemało. Jeden z kolegów napisał o przyszłym wieszczu, że Adam był: „nie mnisiej maniery...". Co oznacza tyle, że był kochliwy. Oprócz powszechnie znanych partnerek Adama: Maryli Wereszczakówny - jego niespełnionej, nieszczęśliwej miłości i Celiny Szymanowskiej- żony i matki sześciorga dzieci Mickiewicza- choć chodzą pogłoski, że ich małżeństwo zostało zawarte przez przypadek, czego nie można wykluczyć, ani potwierdzić, nasz wieszcz romansował także z niejaką Anielą, której nazwiska nie znamy, Karoliną Kowalską, Joanną Zaleską, Karoliną Sobańską, Zinaidą Wołkońską, Karoliną Jaenisch i Marią Szymanowską- swoją przyszłą teściową. Wyżej wymienione kobiety stanowią tylko nieliczną część wszystkich partnerek Mickiewicza, którego życie miłosne było na tyle ciekawe, że zostało opisane w dwustu pięćdziesięciu stronicowej książce Sławomira Kopera „Kobiety w życiu Mickiewicza”, do której odsyłamy wszystkich ciekawskich.

Mickiewicz wiele podróżował, nie zawsze z własnej woli- za swoją działalność polityczną został zesłany w głąb Rosji na posadę nauczyciela z prawem wyboru miejsca pobytu. Później podróżował też po Europie, zwiedził między innymi Niemcy, Włochy, Szwajcarię czy Francję, ostatecznie zmarł na cholerę w Stambule w 1855 roku, gdzie go pochowano, był jednak na tyle kontrowersyjną wówczas osobą, że chodzą słuchy, iż na jego pogrzebie zakazano mowy pożegnalnej, aby uniknąć jakichkolwiek prowokacji. Ciało Mickiewicz zostało przewiezione do Polski w 1890 roku.

Justyna Kłos - Kufel

Stolik Brydżowy

Środa, godz. 14:40

Brydż – czym właściwie jest?

Brydż to niewątpliwy król gier karcianych. Minimalna losowość wyklucza dominującą rolę szczęścia w grze, a złożoność rozgrywki daje grającym szerokie pole do popisu. Choć jest to gra skomplikowana, to ta zawiłość również jest jej atutem. W końcu im więcej czasu poświęcimy na naukę czegoś, tym większą satysfakcję odczujemy, widząc jej efekty. Sama gra składa się z dwóch etapów – licytacji i rozgrywania. W pierwszej fazie gracze starają się wylicytować odpowiedni kontrakt, a w drugiej robią wszystko, co w ich mocy, aby ów kontrakt ugrać. Mimo że brzmi to prosto, to jednak opanowanie zasad i tajników brydża, zajmuje trochę czasu. W końcu gra kształtowała się przez bez mała dwieście lat.

Raport Ligowy

Od połowy stycznia startuje okręgowa liga brydżowa, do której nasza szkoła zgłosiła dwie drużyny:

Drużyna 1	Drużyna 2
1. Marcin Radwański (C)	1. Tymoteusz Turski (C)
2. Grzegorz Woskowicz	2. Michał Złotnicki
3. Wiktoria Więcek	3. Marek Zarzycki
4. Krzysztof Pałka	4. Jakub Smoleń
5. Dominik Drwal	5. Daria Łądkiewicz
6. Jacek Kęski	6. Denis Kurek
7. Natasza Woźniak	
8. Tadeusz Łabno	

Historia gry

Brydż, jakiego znamy dziś, powstał w drugiej połowie XIX w. Prawdopodobnie jest połączeniem rosyjskiego Biricza i angielskiego wista. W 1928 r. założono Amerykańską Ligę Brydżową, 4 lata później odbyły się pierwsze mistrzostwa brydżowe Europy, a niecałe 40 lat później odbyła się pierwsza olimpiada. Do Polski brydż sportowy zawędrował na początku lat 30 XX w. Pierwszy turniej rozegrano w lutym 1932 r. 25 lat później założono działający do dziś Polski Związek Brydża Sportowego.

Kółko Brydżowe w III LO

W naszej szkole prężnie działa kółko brydżowe pod opieką prof. Marcina Radwańskiego. Co tydzień mamy okazję uczyć się nowych zagrań i zasad tej gry oraz testować nasze umiejętności w lokalnych miniturniejach. Lekcje prowadzi trener brydżowy Krzysztof Ziewacz, a turnieje sędziuje Jeremiasz Mazur. Chętnych zapraszamy w środy o 14:40.

„*Seks jest jak gra w brydża. Jeżeli nie masz dobrego partnera to musisz mieć przynajmniej dobrą rękę.*" - Woody Allen

Tymoteusz Turski

Zapusty, czyli dzisiejszy karnawał

Ostatni artykuł dotyczył okresu adwentu i Bożego Narodzenia, teraz przechodzimy do karnawału. W dawnej Polsce ten okres był nazywany zapustami. Jest to okres po Bożym Narodzeniu trwający do Środy Popielcowej. Karnawał to czas wesołych zabaw, przed rozpoczęciem Wielkiego Postu, kiedy nie wolno było tańczyć, organizować hucznych uczt, ani przez cały jego okres spożywać mięsa. Jego nieodłącznym elementem były nie tylko kuligi organizowane przez szlachtę, ale także korowody przebierańców organizowane przez mieszczan i chłopów. Kolejnym niezbyt przyjemnym zwyczajem dla samych zainteresowanych, było wprzęganie do dębowej kłody młodych chłopców lub dziewcząt, którzy nie zdążyli przez okres karnawału zaręczyć się bądź stanąć na ślubnym kobiercu. Następnie wśród śmiechów, a niejednokrotnie nawet szyderstw ciągnięto taką kłodę do najbliższej karczmy, gdzie młodzi musieli się "wykupić", stawiając wszystkim jadło i gorzałkę. Podobny sens miała zabawa zwana podkoziołkiem. Polegała ona na tym, że w ostatni wtorek przed Popielcem niezamężne kobiety spotykały się w karczmie i tańczyły ze sobą, rzucając pieniądze na stojący w pobliżu orkiestry talerz. Był to okup za życie w stanie wolnym, a także ofiara na intencje przyszłego szybkiego zamążpójścia. Tak jak możemy zobaczyć zapusty był to czas bardzo radosny pełen zabaw, które w większości nie przetrwały do naszych czasów. Nasza zabawa wygląda inaczej, ale sens nadal jest taki sam. Po prostu spędzamy wesoło ten czas wśród znajomych i krewnych. Bo karnawał to czas radości!

Natalia Rojek

Jak w ciągu roku, w wieku 17 lat zostać raperem milionerem?

Na pewno kojarzycie tego gościa w kolorowych dredach powtarzającego ciągle Gucci Gang - Lil Pumpa. Miliony dolarów na koncie, masa wiernych fanów, wszystkie ubrania od Gucci czy Louis Vuitton, piękna willa i rozpoznawalność na całym świecie. Wyobraźcie sobie, że ma jedynie **17 lat**, gdyż urodził się w sierpniu 2000 roku! Jeżeli jesteście ciekawi jak wygląda krótka historia tego nastolatka, który w ciągu zaledwie roku został jednym z najpopularniejszych raperów ubiegłego roku, to czytajcie dalej!

Gazzy Garcia, bo tak naprawdę ma na imię Lil Pump (jego imie poznaliśmy dzięki temu że ktoś ukradł jego drogi plecak w którym miał dokumenty), urodzony w Miami na Florydzie, początkowo w ogóle nie myślał o zrobieniu kariery rapera, a jedyne czym się interesował to ciągłym stwarzaniem problemów. **Wyrzucono go z każdej szkoły do jakiej kiedykolwiek uczęszczał!** Pobił dziewczynę, wielokrotnie rozpoczynał bójki, a nawet rozpoczął pewnego rodzaju bunt, podczas którego przyleciał specjalny helikopter z ochroną. Oprócz tego, robił wiele rzeczy, których na miejscu nazwać nie można, jak rozbijanie szyb, palenie narkotyków w miejscach publicznych, nawet w szkole i nagrywanie tego. Przez te akcje trafił do miejsca, które w Polsce nazwalibyśmy poprawczakiem.

W wieku 13 lat poznał o 3 lata starszego **Smokepurppa**, który sam nauczył się produkować muzykę w programie **FL Studio**, samym oglądaniem poradników na YouTubie i wciągnął go później do tworzenia muzyki wraz z nim. Zaczęło się od stworzenia bitu przez Smokepurppa, który poprosił Gazziego by ten do niego zafreestyle'ował. Wyszło lepiej niż się spodziewali i tak powstał pierwszy debiutowy singiel pod tytułem "*Lil Pump*", który został wrzucony na serwis SoundCloud osiągając setki tysięcy odtworzeń. Jednym z pierwszych kawałków Lil Pumpa było również "*Elementary*", w którego teledysku na szkole do której uczęszczał jako dziecko Gazzy, widnieje napis "Lil Pump's Elementary" czyli "Szkoła Podstawowa Lil Pumpa".

W styczniu 2017 wyszedł teledysk do "*D Rose*", nagrany i zmontowany przez bardzo znanego w Ameryce producenta teledysków - **Cole'a Benetta** (był odpowiedzialny za nagranie występów live **Lil Yachtiego** czy **Lil Uziego Verta**, których na pewno znacie, nagrał teledyski również dla Lil Xana, którego hit "*Betrayed*" ma na obecną chwilę 90 milionów wyświetleń na YouTube, Lil Tracy'ego - bardzo bliskiego przyjaciela zmarłego niedawno Lil Peepa, Trippiego Redda, czy Lil Skies'a wraz z Landonem Cube), który wybił Lil Pumpa do bardzo szerokiego grona odbiorców nabijając mu dziesiątki milionów wyświetleń (D Rose ma ich już **110 milionów**).

W kwietniu wraz z Colem nagrali "*Flex Like Ouu*", a w czerwcu mogliśmy zobaczyć bogatego już Lil Pumpa stojącego na balkonie swojej willi w teledysku do "*Boss*", który ma już ponad **70 milionów wyświetleń**.

Wtedy raperska scena poznała chłopaka w kolorowych dredach powtarzającego w refrenie ciągle te same kilka słów, ale jeszcze nie było to na tak ogromną skalę jak jest obecnie - po wydaniu "*Gucci Gang*", który ma już prawie **420 milionów odsłon**. Przyznam, gdy słuchałem go jeszcze w wersji audio przed 1 milionem, nie powiedziałbym że to właśnie ten utwór tak się wybije. Bardzo szybko rosły odsłuchania i gdy oficjalne audio wbiło ok. 50 milionów, wyszedł znany wszystkim kontrowersyjny teledysk, który podbił świat. Marihuana, niecenzuralne słowa i nierozłączny z jego postacią fioletowy napój, który zawsze trzyma w dłoni - **lean / sizzurp**, czyli syrop na kaszel połączony ze Spritem lub Mountain Dew z dodatkiem owocowych cukierków to rzeczy, które stworzyły jego wizerunek.

Na początku 2017, **Cole Bennett** nagrał vloga gdzie typował raperów, którzy wybiją się w nadchodzącym roku, a wśród nich opowiedział właśnie o **Lil Pumpie**, który był dla niego bardzo charakterystyczny i jak to powiedział, był czystą zabawą. Z resztą, koncerty Gazziego zdecydowanie bardziej wyglądają jak wielka impreza z nim, niż występ artystyczny, ponieważ jest niesamowicie luźna atmosfera. Wygląda to tak, że Lil Pump akcentuje pojedyncze słowa, robiąc ciągłe przerwy, pozwalając lecieć w tle playbackowi (który dodatkowo jest zazwyczaj puszczony głośniej od niego samego), niż rapuje cały utwór. Oprócz tego, Lil Pump jest chodzącą dramą, gdyż na jego koncertach cały czas coś się dzieje. Na festiwalu **Rolling Loud** rozrzucał ze sceny fanom marihuanę, co zostało nagrane. Oprócz tego był wyrzucany z hoteli z powodu przeszkadzania innym i niestosowania się do zasad tam panujących.

Tak Lil Pump wybił szerzej gatunek nazywany **SoundCloud rapem**. W czerwcu, jeszcze przed swoimi 17 urodzinami, Gazzy podpisał kontrakt z wytwórnią **Tha Lights Global** i **Warner Bros Records** oraz wydał debiutancki album "*Lil Pump*" na którym znajdują się tacy raperzy jak jego przyjaciel Smokepurpp, Gucci Mane, Lil Yachty, Chief Kieef, 2 Chainz czy Rick Ross. Obecnie Lil Pump jest w trasie koncertowej.

Jakub Hebda - *instagram.com/aleriot120/*

CZAS NA ZMIANY - REKONSTRUKCJA

Mówiono o niej już od dłuższego czasu. W grudniu nastąpiła zmiana premiera, kiedy to Mateusz Morawiecki zastąpił Beatę Szydło. Jednak skład "nowego-starego" rządu pozostał niezmieniony. Konkretne zmiany zapowiedziano na styczeń. Tłumaczono to potrzebą przeprowadzenia audytu w ministerstwach przez premiera Morawieckiego. Od tamtej chwili w mediach ruszyła giełda nazwisk. Podawano nazwiska ministrów, którzy potencjalnie mogli stracić stanowisko. Wśród najczęściej wymienianych znajdowali się minister obrony narodowej Antoni Macierewicz, minister zdrowia Konstanty Radziwiłł i minister środowiska Jan Szyszko. Pojawiało się również nazwisko ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego.
Jak dobrze wiemy wszyscy oni zostali zdymisjonowani. Ponadto ministerialnej teki pozbawiono także minister cyfryzacji Annę Streżyńską, a zarządzany przez nią resort miał zostać zlikwidowany. Ostatecznie jednak zaniechano tego pomysłu, a kierownictwo resortem do czasu powołania nowego ministra przejął premier Mateusz Morawiecki. Odwołani ministrowie posiadali swoje blaski i cienie, a w oczach opozycji jawili się jako osoby szkodzące dziedzinom życia związanym z zarządzanymi przez nich resortami. Ta sprawa pozostaje dyskusyjna, a niektóre oskarżenia są wręcz przesadzone natomiast nie ulega wątpliwości, że PiS nie zyskiwał wizerunkowo, a czasami wręcz tracił podczas urzędowania tych ministrów.
Antoni Macierewicz kojarzy się głównie ze sprawą wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej, co jest dla jego przeciwników powodem do kpin. Jako minister obrony narodowej wywarł duży wpływ na tworzenie Wojsk Obrony Terytorialnej mających zwiększyć potencjał obronny naszej armii. Jednak niezrozumiała była ciągnąca się przez dłuższy czas sytuacja z młodocianym rzecznikiem MON Bartłomiejem Misiewiczem, która wywarła negatywny wpływ na wizerunek nie tylko PiS-u, ale też całego ministerstwa. Z tego powodu część oficerów opuściło armię. Sytuacja uległa normalizacji dopiero w II połowie 2017 roku, kiedy została powołana nowa rzecznik MON.
Następcą Macierewicza został dotychczasowy szef MSWiA Mariusz Błaszczak - jeden z najbardziej zaufanych ludzi prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Z kolei jego miejsce w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zajął Joachim Brudziński - także człowiek bardzo bliski Kaczyńskiemu. Fakt takiej wymiany kadrowej nie jest wielkim zdziwieniem - Jarosław Kaczyński chciałby być blisko resortów ważnych pod względem sytuacji wewnętrznej w kraju.

Puszcza Białowieska to nieodłączny element rozmów o byłym już ministrze Janie Szyszko. Głównym powodem postrzegania ministra przez pryzmat puszczy stała się wycinka drzew zarażonych kornikiem drukarzem, które znajdowały się w obrębie Puszczy Białowieskiej. Opozycja nieustannie oskarżała ministra o niszczenie środowiska naturalnego, lecz on na swoją obronę pokazywał słoik zapełniony kornikami drukarzami, którymi były zarażone niektóre drzewa Puszczy Białowieskiej. Komisja Europejska (również poprzez przesadzone alarmowanie opozycji) nakazała zaprzestanie wycinki. Nieskutecznie. Sprawa trafiła pod unijny Trybunał Sprawiedliwości.
Jan Szyszko jest osobą kontrowersyjną. Nie można odmówić mu dobrych intencji, jednak wizerunkowo ciągnął PiS w dół. Jego następcą został Henryk Kowalczyk, dotychczasowy minister w Kancelarii Premiera.

Sprawdza się teza, że bycie w Polsce ministrem zdrowia to przekleństwo. Boleśnie doświadczył tego Konstanty Radziwiłł, który pod względem pozytywnym może pochwalić się programem darmowych leków dla seniorów, a także planowanym wprowadzeniem sieci szpitali. Mimo ambitnych planów nie poradził sobie z protestem lekarzy rezydentów, którzy domagali się podwyżek płac i zwiększenia wydatków na służbę zdrowia. Pomimo obietnic rządu protest trwa dalej. Czy nowy minister Łukasz Szumowski poradzi sobie z wielkim wyzwaniem opanowania sytuacji w służbie zdrowia?
Polska polityka zagraniczna podczas urzędowania Witolda Waszczykowskiego obrała kurs zgodny z linią wytyczoną przez partię rządzącą. Dobre relacje z Grupą Wyszehradzką są stawiane na pierwszym miejscu, ważny jest też rozwój idei Międzymorza. Waszczykowski mówił niejednokrotnie o przełomie w polskiej polityce zagranicznej. Według niektórych ekspertów można mówić bardziej o kontynuacji niż przełomie. Tak mówił na antenie Polskiego Radia w listopadzie 2016 roku ekspert ds. dyplomacji Witold Jurasz, który zaznaczył również, że "nie jest prawdą, że PiS zmarnował relacje ze światem". Wadą byłego ministra była jego tendencja do popełniania gaf podczas swoich wypowiedzi, czym stał się pośmiewiskiem internautów, także twórców "Ucha Prezesa", gdzie jest przedstawiany jako pospolita niezdara niszcząca wszystko dookoła. Jego dymisja nie była wielkim zaskoczeniem.
Powołanie Jacka Czaputowicza na następcę Waszczykowskiego było odbierane pozytywnie nawet w szeregach opozycji. Czy poprawi wizerunek medialny MSZ?
Nie można zapomnieć o ocenie Mateusza Morawieckiego. Przez 2 lata zarządzał Ministerstwem Rozwoju, od września 2016 również Ministerstwem Finansów. Opracował ambitny Plan na rzecz odpowiedzialnego rozwoju. Wielkim sukcesem było uszczelnienie

podatku VAT, a Ministerstwo Finansów było uznawane za jedno z najlepiej zarządzanych. Skutki jego działań można odczuwać w dobrych wskaźnikach gospodarczych i optymistycznych prognozach. Nowym szefem Ministerstwa Finansów została dotychczasowa wiceminister Teresa Czerwińska. Czy utrzyma dobrą kondycję resortu? Oprócz wymian kadrowych dokonano zmiany organizacji niektórych resortów. Ministerstwo Rozwoju przemianowano na Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju, które objął Jerzy Kwieciński. Powołano również nowe Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii, którego szefem została Jadwiga Emilewicz.
Nie ulega wątpliwości, że zmiana szefów resortów ma na celu odświeżenie wizerunku rządu. Odwołano ministrów często kojarzonych z sytuacjami negatywnie wpływającymi na wizerunek PiS-u, a powołano w większości nowych, młodych. Prawie wszyscy z nich zbierali doświadczenie pracy w ministerstwach jako wiceministrowie. Jednak wizerunek nie jest sprawą najważniejszą. Rekonstrukcja ma na celu poprawienie sytuacji w niektórych ministerstwach. Przed nowymi ministrami stoi zatem duże wyzwanie kontynuowania programu realizowanego przez rząd, a także zwalczania występujących problemów.

Mikołaj Migas

Walentynki

Dla singli najbardziej znienawidzony dzień w całym roku spędzony przy misce chipsów i paczce chusteczek, a dla tych szczęśliwie zakochanych najpiękniejszy i szczególnie wyjątkowy. Te magiczne 24 godziny spędzone w ramionach swojej drugiej połówki, która obdarza nas swoją miłością i ciepłem, to chyba najlepsze chwile, jakie możemy doświadczyć podczas całego swojego życia. Jak możemy zdefiniować miłość? Niestety nie istnieje jednoznaczna definicja miłości. Dla jednych jest to reakcja chemiczna, dla drugich zaś rodzaj wewnętrznego ciepła. Każda osoba z tej dwójki darzy siebie miłością w taki sposób, w jaki umie najlepiej. Ludzie pragną miłości-chcą kochać i być kochanym. Szczęśliwe związki, małżeństwa- aż po grobową deskę... Czy jest to przereklamowane? Nie, absolutnie! Jest to piękne i szczere. Dwa serca połączone w jedno, które tworzy nierozerwalną całość. Prawdziwa miłość nie jest chwilowa, nie minie po miesiącu, lecz będzie długotrwała i silna. A co z idealnymi parami? Cóż, takie istnieją tylko w filmach...

Julia i Martyna

ZIMA STULECIA – CZY ABY NA PEWNO?

Kalendarzowa zima rozpoczęła się 22 grudnia jednak w tym dniu nie poczuliśmy większej zmiany klimatycznej . Na naszej planecie dochodzi do ochłodzenia a nie do ocieplenia klimatu. Wraz z upływem kolejnych dni grudnia pogoda przyniosła nam zachmurzenie i opady deszczu. Jak dobrze wiemy: nieodłącznym a zarazem charakterystycznym elementem zimy jest śnieg. Każdy z nas chciałby dostrzec za oknem biały puch. W grudniu 2017r. pojawiał się parę razy, ale nie na długo. Synoptycy twierdzą, że ostra zima nadejdzie dopiero w lutym 2018 r. Chcąc spędzić czas w śnieżnym otoczeniu, możemy się wybrać np. do Zakopanego. Wraz z końcem starego roku i początkiem nowego nie doświadczyliśmy diametralnych zmian w klimacie. Niemniej jednak warto zaopatrzyć się w ciepłą odzież, która z pewnością zapobiegnie wychłodzeniu się organizmu. Mimo iż śnieg nie pojawia się na naszych ulicach warto pamiętać, że przez większość dni będzie wietrznie. Można stwierdzić, że nasza zima jest stosunkowo ciepła w porównaniu do warunków pogodowych obejmujących znaczną część Ameryki Północnej. W najbliższych dniach możemy jedynie pomarzyć o ciepłym powietrzu, musimy się przygotować na siarczysty mróz. Na śnieg mogą liczyć osoby spędzające ferie na górskim szlaku. Miejmy nadzieję, że biały puch pojawi się w Tarnowie. Jedno jest pewne – na świecące słońce i wysokie temperatury musimy jeszcze poczekać. Prawdziwa wiosna nadejdzie dopiero w marcu 2018r.

Kacper Wołek

Wywiad z księdzem Piotrem Boracą

Dla naszej gazetki wypowiedzi udzielił misjonarz, ks. Piotr Boraca, który prowadził lekcję w ramach „Jubileuszowego Planu Lekcji" o godzinie 13:00 na auli PWSZ.

M.M.: *Jakie emocje towarzyszą księdzu w tych jubileuszowych dniach?*

Jubileuszowe dni przede wszystkim prowadzą mnie do tego, co przeżyłem w III Liceum i dzięki III Liceum. Prowadzą mnie do tych dobrych wspomnień, kiedy faktycznie formowało się z jednej strony moje bycie człowiekiem, a z drugiej strony moje powołanie do kapłaństwa. Prowadzą także do moich kolegów i koleżanek ze szkoły, z którymi do dzisiaj utrzymujemy kontakt, chociaż od matury w 1985 roku już minęło kilka lat.

Mimo to jednak ciągle się spotykamy, ciągle dzielimy się swoimi problemami, razem też się wspieramy. Wydaje mi się, że jest to bardzo duża wartość dodana i świadczy to o jakichś wartościach, którymi żyliśmy w liceum. Kontynuujemy to dzielenie się wartościami nie tylko ze sobą, ale też z tymi, wśród których żyjemy. Wszyscy starają się dzielić tym dobrem na miarę swojego powołania.

M.M.: *Jak wspomina ksiądz lata spędzone w III LO?*

Był to czas bardzo bogaty, bardzo konstruktywny. Liceum było czasem spotkania się z autorytetami. Byli to też dla nas nauczyciele, z którymi do tej pory przez prawie 40 lat od czasów szkoły mamy kontakt. To był również czas bycia harcerzem w „Czarnej Jedynce", która jest najstarszą drużyną harcerską w Polsce. To było też formowanie się w służbie Bogu i Ojczyźnie. To było karmienie się wartościami patriotycznymi i walki o nie, tym bardziej, że czas mojego liceum przypadał na okres stanu wojennego, kiedy to chodząc do szkoły było się kilkakrotnie sprawdzanym przez milicyjne patrole. To był czas, kiedy wychowawcy zabraniali nam chodzić do kościoła. Nie będę ukrywał, że o tym, że pójdę do seminarium nie mogłem powiedzieć nikomu, ani kolegom, ani nauczycielom, ponieważ najmniejszy przeciek spowodowałoby to, że nie zdam matury. Przed maturą musiałem składać papiery na wyższą, świecką uczelnię. Zdawałem na germanistykę i dopiero po przyjęciu mogłem złożyć papiery do seminarium duchownego.

M.M.: *Czy planuje ksiądz wrócić do Afryki, aby posługiwać na misjach?*

Kiedy ktoś się pyta czy planuję wrócić i czy tęsknię za Afryką, to ja zawsze odpowiadam, że nie tęsknię, bo moje serce tam zostało. To tylko ciało jest tutaj w Polsce i na ile może pracuje dla Afryki w animacji misyjnej, w Tarnowskim Wolontariacie Misyjnym, razem z młodzieżą w Szkole Animacji Misyjnej, w Stowarzyszeniu Inicjatywa Młodzi Misjom. Staramy się służyć i pomagać misjonarzom. Niekoniecznie trzeba wyjeżdżać na misje żeby być misjonarzem. Dzięki temu, że tutaj razem współpracujemy możemy pomóc tam budować szpitale, sierocińce, studnie, zbierać makulaturę, wysyłać buciki dla czarnego brata, środki medyczne do szpitali, meble do szkół. To jest właśnie ta część tego misyjnego życia tutaj w Polsce, w którą mogę pomagać włączać się pozostałym osobom w nadziei, że i one kiedyś razem ze mną wrócą do Afryki.

Rozmawiał: ***Mikołaj Migas***

Fizyka w skokach narciarskich

Ostatnio skoki narciarskie są sportem „na topie", głównie dzięki sukcesom Kamila Stocha i pozostałych polskich skoczków. Jednak nie zdajemy sobie sprawy, jaki wpływ ma fizyka na ten sport. Czy można ją oszukać?

Siły działające na skoczka – na rozbiegu

Skoczek nabiera w tym miejscu prędkości, a kluczowe są tutaj opory tarcia nart o podłoże. Im będą one mniejsze, tym większa jest prędkość zawodnika na progu skoczni. Zmniejszyć te opory mogą smary, którymi pokrywa się narty od spodu.

Siły działające na skoczka – w locie

Na skoczka w czasie lotu działają następujące siły: siła nośna – nazywana jest największym przyjacielem narciarza, spowalnia jego spadanie, siła oporu działa na skoczka hamująco, natomiast siła ciężkości nie ma wpływu na jego lot. Lot skoczka będzie tym dłuższy, im stosunek siły nośnej do siły oporu będzie większy. Skok narciarza ze skoczni można porównać w przybliżeniu do poziomego rzutu przedmiotu z wysokiej wieży.

Jak uzyskać dobry wynik?

Zależy to od: prędkości, z jaką narciarz najeżdża na próg skoczni, od odbicia się od progu, od sylwetki zawodnika w czasie lotu. U skoczka, który jest na szczycie skoczni, dominuje energia potencjalna grawitacji. Gdy on rusza, ta energia zamienia się w energię kinetyczną. Wynika to z zasady zachowania energii mechanicznej.

Na rozbiegu

Skoczek nabiera w tym miejscu prędkości, więc by była ona jak największa, ubrany jest w strój, który zapewnia mu opływowe kształty i przyjmuje dla złagodzenia oporu powietrza pozycję w kucki. Jednak niektórzy przyjmują pozycję inną niż większość skoczków, przykładem Piotr Żyła.

Na progu

Na wynik skoczka duży wpływ ma wybicie się od progu. Im bliżej krawędzi progu, szybciej i z większą siłą nastąpi wybicie, tym lepiej. Liczy się tu refleks zawodnika.

W czasie wybicia z pozycji kucznej wyprostowuje się on po to, by prawie położyć się na rozchylonych w kształcie litery V nartach. Podczas transmisji z ostatniego Turnieju Czterech Skoczni po raz pierwszy kibice mogli zobaczyć, o ile centymetrów skoczek spóźnił lub przyspieszył wyjście z progu. Co ciekawe, trafienie w odpowiednie miejsce nie musiało oznaczać dobrego wybicia.

W locie

Podczas lotu skoczek odpowiednio pochyla się do przodu, by wraz z nartami uzyskać sylwetkę najkorzystniejszą aerodynamicznie. Może on w trakcie lotu korygować swoją pozycję i tor, po którym się porusza. Narciarze układają ręce wzdłuż ciała i rozkładają narty w kształcie litery V, aby zwiększyć siłę nośną i wydłużyć skok.

Lądowanie

Narciarz musi tutaj dostatecznie długo utrzymać równowagę na dwóch nartach, by sędziowie nie odjęli punktów za styl. Spada on na ziemię z większą prędkością niż wylatując z progu. Podobnie jest z przedmiotem rzuconym z wysokości. Skoczek musi wykazać się dużym wyczuciem, by w momencie dotknięcia nartami podłoża nie przewrócić się. Dodatkowe punkty za styl są przyznawane za lądowanie telemarkiem. Narciarz przyjmuje wtedy pozycję, w której jedna z jego nóg jest bardziej wysunięta do przodu niż druga.

Rola ubioru i elementów stroju.

Kombinezon - pozwala na osiągnięcie lepszej aerodynamiki w locie. Skoczek mając obszerniejszy kombinezon może lecieć dalej, gdyż powstaje większy opór i dzięki temu kombinezon wypełnia się powietrzem. Działa podobnie jak żagiel. Wszystkie wymiary kombinezonu są mocno ograniczone przepisami.

Narty - im większa szerokość nart, tym większa siła nośna, co pozwala skoczkowi dłużej szybować w powietrzu. Również dłuższe narty to większa siła nośna.

Buty - są bardzo elastyczne, dzięki ich konstrukcji skoczkowie mogą bez problemu pochylać się w czasie lotu oraz lecieć równolegle z ułożonymi nartami.

Kask - odpowiednio skonstruowany kask znacząco poprawia aerodynamikę.

Ciekawostki

Zanim narciarz oddaje skok na skoczni, najpierw robi to w tunelu aerodynamicznym. Polscy skoczkowie mają do dyspozycji taki tunel w Instytucie Lotnictwa w Warszawie. Trenują tutaj m.in. pozycję dojazdową, wyjście z progu i sylwetkę w locie. Co ciekawe, gdy skok na normalnej skoczni trwa kilka sekund, to w tunelu aerodynamicznym trwa kilka lub nawet kilkanaście minut! W tym miejscu dopracowywane jest m.in. pochylenie skoczka i jego nart, można dobrać sobie optymalną pozycję.
Na początku historii skoków narciarskich narciarze dla łatwiejszego utrzymania równowagi w czasie lotu rozkładali ręce na boki. Później latali z rękami wyciągniętymi do przodu. W końcu zaczęli latać z rękami złożonymi wzdłuż ciała. Co ciekawe, narty były cały czas złączone. W połowie lat 80. zmieniło się to, pierwszym, który skakał z nartami w kształcie litery V był Szwed Jan Boeklew. Mimo, że osiągał dalekie skoki, to nie miał wielu punktów za styl. Wtedy sędziowie odejmowali punkty za rozchylanie nart. Obecnie wszyscy skaczą z rozłożonymi nartami w kształcie litery V, gdyż wtedy jest większa siła nośna (przyjaciel skoczka).

Dlaczego skoczkowie nie skaczą na płaski teren?

Dlatego, że siła uderzenia narciarza o ziemię byłaby tak duża, że przekroczyłaby wytrzymałość ludzkiego ciała. Na spadzistym skoku energia uderzenia o ziemię znacznie się zmniejsza.

Jakie prędkości osiąga narciarz na skoczni?

Otóż na normalnej skoczni na progu osiąga od około 70 do 100 kilometrów na godzinę. Natomiast przy lądowaniu to już większe prędkości, od około 90 do 125 kilometrów na godzinę. Na większej skoczni, zwanych mamucią, przy czym są to dane ze skoku Manfreda Wolfa w 1969 roku w słoweńskiej Planicy, będącego przez pewien czas rekordem tamtejszej skoczni narciarz osiągnął na progu prędkość 115 kilometrów na godzinę, przy lądowaniu 145. Co ciekawe, skocznia narciarska znajdowała się kiedyś w Tarnowie, na Górze św. Marcina.

Wojciech Biedroń

PRZEPISY NA PYSZNE PIERNICZKI I CIASTKA MAŚLANE!

Wielu z nas zastanawia się, jak w wolnym czasie spędzać długie zimowe wieczory. Jedni zaczytują się w ulubione lektury, inni zastanawiają się jak najlepiej spędzić ten czas. Mamy na to rozwiązanie! Redakcja 3Time przedstawia wszystkim czytelnikom dwa przepisy kulinarne. Nie są one trudne. Bez problemu może je wykonać każdy z Was! Pierwszy z nich to przepis na przepyszne świąteczne pierniki, a drugi na ciasteczka maślane. Do dzieła!

PIERNICZKI

SKŁADNIKI:

- 2 szklanki mąki pszennej
- 2 łyżki miodu
- 3/4 szklanki cukru
- 1,5 łyżeczki sody oczyszczonej
- 10 g (1/2 torebki) przyprawy piernikowej (najłatwiej gotowej lub domowej)
- 1 łyżka masła
- 1 średnie jajko (+ dodatkowo 1 jajko do posmarowania)
- około 1/3 szklanki ciepłego mleka

PRZYGOTOWANIE

Mąkę przesiać na stolnicę, wlać rozpuszczony gorący miód i wymieszać (najlepiej nożem). Ciągle siekając, dodawać kolejno cukier, sodę i przyprawy, a następnie masło i jedno jajko.

Dolewając stopniowo (po 1 łyżce) mleka zagniatać ręką ciasto aż będzie średnio twarde i gęste, przypominające ciasto kruche (możemy nie wykorzystać całego mleka). Dokładnie wyrabiać ręką, aż będzie gładkie, przez około 10 minut.

Na posypanej mąką stolnicy rozwałkować ciasto na placek o grubości max. 1/2 cm. Foremkami wykrajać pierniczki. Smarować roztrzepanym jajkiem i układać na blasze wyłożonej papierem do pieczenia w odstępach około 2 cm od siebie.

Piec w piekarniku nagrzanym do 180 stopni (góra i dół bez termoobiegu) przez ok. 10 - 15 minut, w zależności od grubości.

CIASTECZKA MAŚLANE

SKŁADNIKI :

- 220 g masła
- 200 g tłuszczu do pieczenia
- 400 g cukru
- 5 jajek
- 940 g (7,5 szkl.) mąki
- 6 łyżeczek proszku do pieczenia
- ½ łyżeczki soli
- 15 g ekstraktu z anyżu

PRZYGOTOWANIE:

Nagrzać piekarnik do 175°C.
Utrzeć razem masło, tłuszcz do pieczenia i cukier. Dodać jajka i nadal ucierać. Dodać anyż, a następnie 7 szklanek mąki, proszek do pieczenia i sól. Mieszać, aż ciasto będzie miękkie. Dodać kolejną szklankę mąki w razie potrzeby. Schłodzić ciasto.
Na lekko posypanej mąką powierzchni rozwałkować ciasto i powykrawać foremkami ciastka. Ułożyć ciastka na wysmarowanej blaszce.
Piec przez 12 - 15 minut. Po ostygnięciu udekorować ciasteczka polewą lub posypką.
Smacznego życzy Jadzia Zegar!

KĄCIK POETYCKI

Marcin Wojtal - "*About Freedom*"

Freedom is when
somebody hit your head
and
you don`t need revenge
you don`t feel it

Freedom is when
you have no way
like in prison
when you are innocent
and
you don`t need revange
you are stronger than it

Marcin Wojtal -"*To tylko śmierć*"

Wrota
Dwie kolumny drewniane
Belą na ich szczytach połączone
Na kolumnach kręgi z żelaza

Pod belą łańcuch
Od kolumn luźno zawieszony
W Okach jego pełno kluczy
Wiatr nie wprawia ich w ruch

To drzwi
Do wielkiego gmachu
Gdzie się nie znajdzie adwokata
Lecz prokuratora

Nie są ogromne
Jak się wydaje
Budzą respekt i strach
Ze względu na ten gmach.

„Krótka historia”

Pogoda jak przystało na październikowe popołudnie pozostawiała wiele do życzenia. Było bardzo pochmurno i wietrznie, a od południa padał deszcz. Ludzie za oknem szybkim krokiem przemierzali ulicę, otulając się mocniej kurtkami i tocząc walkę z wiatrem, który usiłował odebrać im parasole.
Jake obserwował to październikowe pobojowisko, siedząc w ciepłej i przytulnej kawiarni. Westchnął i odwrócił wzrok, rzucił okiem na zegar, który wskazywał godzinę szesnastą trzydzieści. Siedział tu już od godziny. Czekał na Rosalie, z którą był umówiony. Zastanawiało go, dlaczego tak punktualna dziewczyna jak ona się spóźnia.
Nie było możliwości, żeby pomyliła godziny, albo zapomniała, że umówili się na dzisiaj. Może stwierdziła, że nie przyjdzie albo w ostatniej chwili jej coś wypadło?
Z nadzieją wyciągnął telefon by sprawdzić czy może nie przysłała jakiegoś esemesa. Cóż nadzieja matką głupich. Wystawiła go. Może trzeba było zaprosić ją do kina? Położył telefon na stoliku i dopił zamówiony wcześniej napój. Wzdrygnął się, nienawidził pić zimnej kawy. W tym momencie na wyświetlaczu telefonu pojawiło się zdjęcie Rose, a pod tym jej imię z serduszkiem. Szybko odebrał telefon.
-Halo? Rose?- jego serce zaczęło szybciej bić. Tak bardzo potrzebował usłyszeć jej głos.
-Witaj Jake- po drugiej stronie usłyszał głos pani Blake, matki Rosalie.- Bardzo mi przykro, ale Rosie nie da rady dzisiaj się z tobą spotkać - w tym momencie chłopak zdał sobie sprawę, że głos kobiety zaczął się łamać. Tak jakby powstrzymywała płacz.
-C-co się stało?- zapytał chociaż tak naprawdę nie miał ochoty znać odpowiedzi.
-Gdy szła na spotkanie z tobą miała wypadek... Jest w szpitalu- matka Rosalie powiedziała ostatkiem sił powstrzymując wybuch płaczu.- Idź do domu Jake, gdy tylko będziemy coś wiedzieć zadzwonię do ciebie- zakończyła połączenie.
I w tym momencie świat Jake'a runął w gruzach.
3 miesiące wcześniej
Jake Andersen wyjrzał przez okno srebrnego BMW należącego do jego ojca. Starał się opanować swoje emocje jednak wpatrywanie się w widok za oknem wcale mu nie pomagało. Mijali jakieś pola i pojedyncze domy stojące na odludziu. Kto chciałby mieszkać z dala od cywilizacji? W końcu najbliższe miasto było oddalone o co najmniej dwie godziny drogi.
Westchnął z irytacją. Nie mógł uwierzyć, że jego rodzice faktycznie wysyłali go na jakiś obóz za jego słabe oceny. Olewał ich groźby i się na tym przejechał. Kończąc trzecią klasę liceum z samymi trójami na świadectwie, przypieczętował swój los. Wszystko sprowadzało się do umowy, którą zawarł z rodzicami kilka miesięcy wcześniej. Same tróje na świadectwie oznaczały spędzenie całych wakacji na obozie w jakimś lesie z bandą dzieciaków. Jednak wtedy myślał, że jego rodzice żartują.
Nie minęło dużo czasu, a jego ostatnie chwile wolności poszły w niepamięć. Oto stali przy bramie wjazdowej na teren obozu.
-No młody. Wysiadaj. Wszystko jest załatwione, dyrektorka obozu powiedziała, że przy wejściu jest punkt informacji i masz się zgłosić od razu- ojciec odwrócił się do niego.- W razie czego dzwoń. A w ostatni dzień obozu będziemy tu z mamą na ciebie czekać.

-Taaa świetnie. Prawie dwa miesiące w lesie. Huraaaa- powiedział sarkastycznie i wysiadł z samochodu. Pomimo swojej wściekłości na rodziców pomachał im na pożegnanie, a następnie z ciężkim sercem skierował się do średniej wielkości budynku opisanego jako punkt informacyjny. Odebrał tam "niezbędnik obozowicza" jak określiła to uprzejma kobieta w podeszłym wieku. Kobieta poinformowała go również, że będzie spał w domku z numerem 15 razem ze swoimi rówieśnikami.
Chłopak stanął na środku drogi i rozglądał się zdezorientowany. Żałował, ze nie zapytał pani z informacji o to, w którą stronę powinien kierować się do tego domku. Rozmyślania Jake'a przerwał głośny pisk za jego plecami. Odwrócił się i zobaczył wysoką, szczupłą blondynkę. Jake zauważył na czyj widok blondynka oszalała z radości. Na widok koleżanki.
Tamta była znacznie niższa od blondynki i miała więcej krągłości, chociaż nie można było jej nazwać grubą. Długie brązowe włosy okalały jej twarz i dodawały wyrazistości jej rysom. Zdecydował się podejść do dziewczyn i poprosić o to aby wskazały mu drogę do domku numer 15.
-Cześć- odezwał się w miarę głośno, a przynajmniej tak mu się wydawało, ale dwie koleżanki całkowicie go zignorowały pochłonięte jakąś historią.- Hej- odezwał się jeszcze raz, tym razem jeszcze głośniej. Osiągnął swój cel, ponieważ dziewczyny odwróciły się do niego. Nie mogąc się powstrzymać, spojrzał w oczy brunetki. Były brązowe, chociaż Jake nie był tego do końca pewien. Wyglądało to tak jakby kolory toczyły wojnę o to, które będą zabarwiać jej oczy, ponieważ były brązowe z dodatkiem koloru piwnego, który w zależności od padania światła zajmował większą lub mniejszą część oczu dziewczyny. Jednym słowem zdaniem Jake'a jej oczy były piękne.
-Kim jesteś i dlaczego mi przerywasz?- zwróciła się do niego blondynka.
-Mam na imię Jake i chciałem zapytać czy nie mogłybyście mi wskazać, gdzie jest domek numer piętnaście. To powiecie mi, gdzie mam iść?
-Możemy ci pokazać. Jesteśmy z czternastki, a to naprzeciwko- uśmiechnęła się brunetka.- Tak poza tym jestem Rosalie- podała chłopakowi rękę.- A to May- wskazała na blondynkę.
-Miło was poznać- Jake odwzajemnił uśmiech.- Długo już tu przyjeżdżacie?
-Zaczęłyśmy siedem lat temu, miałyśmy wtedy po dziewięć lat- wtrąciła się blondynka.- Zazwyczaj przyjeżdża się tu od małego, albo jak ma się, trzynaście, czternaście lat max. Nie wyglądasz na czternastolatka- unosi brwi.
-Moi rodzice zesłali mnie tu za ich zdaniem słabe oceny.
-Mówisz co najmniej jakby to była kara. Nawet nie wiesz jak fajnie można spędzić tu czas- odezwała się brunetka.- Chodźmy, pokażemy ci gdzie będziesz spał.
-Nie uważacie, że ten obóz jest bardziej... Hmm dla dzieciaków?- zapytał patrząc na Rosalie, która uniosła głowę i spojrzała na niego z politowaniem.
-A ty kim niby jesteś, co? Wiecznie młoda gwiazda?- przewróciła oczami.- Dam ci radę. Tutaj nic ci nie da zgrywanie dorosłego. Każdy z nas kocha przyjeżdżać na ten obóz. Więc lepiej przemyśl priorytety-zatrzymała się na ścieżce.
-To twój domek, żegnam- May wskazała na drewniany budynek, a następnie razem z przyjaciółką skierowała się do stojącego naprzeciwko i sprawiającego wrażenie przyjemniejszego domku.
***
Jake usiadł przy łóżku Rosalie i złapał ją za rękę.
-Musisz się obudzić mała. Dla mnie- westchnął.- Zdaniem lekarzy miałaś kilka poważnych urazów, ale wykluczyli wstrząs mózgu. Liczą na to, że trochę poprawią twój stan. I wtedy pójdziemy na tą obiecaną

randkę. Albo oglądniemy jakiś film w Internecie. Byle byśmy się dobrze bawili. Zdaniem lekarzy wszystko słyszysz, ale dobrze wiesz, że jestem niedowiarkiem, więc wszystkie nowinki opowiem ci jak już się obudzisz, co ty na to?
Jake posiedział jakiś czas w szpitalnej sali razem ze śpiącą dziewczyną. Przyglądał się jej twarzy i rozważał czy to by coś zmieniło gdyby poszli do niej tak jak pierwotnie planowali. Obwiniał się o jej stan, obwiniał się i nie był w stanie tego opanować.
Dni mijały a stan Rosalie się nie poprawiał. Jake powoli zaczynał tracić nadzieję chociaż nadal odwiedzał brunetkę w szpitalu. Któregoś zimnego, deszczowego wieczoru, kiedy chłopak wykończony popołudniowym treningiem koszykówki przysypiał na krześle usłyszał zachrypnięty głos, za którym tak tęsknił.
-Jake?- spojrzał zaskoczony w te piękne oczy, w które kochał się wpatrywać.
-Rosie? Wszystko będzie dobrze, zawołam lekarza, okey? On ci wszystko wyjaśni- poderwał się z krzesła i wyszedł z sali. Wrócił szybko z lekarzem, który sprawdził stan dziewczyny. Następnie kazał Jake'owi skontaktować się z jej rodzicami i zostawił ich samych.
-Dwa tygodnie.... Spałam dwa tygodnie...- westchnęła cicho.- Ale cały czas cię słyszałam, wiesz?- uśmiechnęła się słabo.
-Tęskniłem za tobą- odwzajemnił uśmiech i pocałował ją w czoło.
-Dziękuję że jesteś Jake.

Gabrysia Maślanka

Zameczek (cz. 2)

Zdezorientowany Enter stał na środku statku. Tak, to z pewnością był statek. Tylko gdzie się podział zamek? A z resztą... Zamek, statek, co za różnica.

Zobaczył, że zbliża się do niego dziwnie ubrany człowiek. Miał sięgający ziemi czerwony płaszcz, wysokie czarne buty i długie włosy w tym samym kolorze. W jednej ręce trzymał najprawdziwszy miecz a w drugiej coś, co przypominało ostry zakrzywiony hak. Mężczyzna wskazał nim na Entera i w tym samym momencie do chłopaka podbiegło dwoje innych facetów. Obydwaj byli od niego niżsi, ale zdecydowanie silniejsi. Jeden z nich wykręcił mu ręce a drugi zaczął wiązać je grubą liną.

- Hej, hej, chwileczkę. Co to ma znaczyć? – Enter próbował się wyrwać, ale oprawcy bez problemu poradzili sobie z chłopakiem.

Wysoki mężczyzna w kapeluszu podszedł do niego i wyciągnął ku niemu dłoń, w której trzymał zakrzywiony hak. Zaraz, moment. On nie trzymał żadnego haka. On po prostu...

- Nie jesteś aby za stary na to, by być Zagubionym Chłopcem? – zapytał Entera. – Czuję, że Piotruś próbuje mnie zrobić w bambuko. Ale ja jestem sprytniejszy. Jeszcze nikomu nie udało się oszukać Kapitana Haka!
Chłopak przełknął z trudem ślinę. Co tu się dzieje? Jaki Piotruś, jaki kapitan? Przecież to postacie z bajek dla dzieci w wieku jego brata! Może nawdychał się jakiegoś pyłu i ma teraz zwidy.

A jednak... Mógłby przysiąc, że to co widzi jest prawdziwe tak, jak widok z kuchennego okna.

Wtedy usłyszał gwizd. Zignorował świdrujące spojrzenie tego kapitana od siedmiu boleści i podniósł wzrok ku górze. Jęknął z niedowierzaniem, gdy zobaczył ubranego na zielono rudzielca, który uśmiechał się tak, jakby nigdy w życiu nie widział czegoś zabawniejszego. Najdziwniejsze było jednak to, że chłopak *unosił się* w powietrzu. Obok niego szybko latała mała świecąca kulka, zostawiająca za sobą złote smugi.

- Piotruś Pan! Wiedziałem! Niech no ja Cię dopadnę! – ryknął Kapitan Hak. – Wy dwaj! Brać go!

Latający chłopiec roześmiał się i krzyknął:

- Dalej chłopaki! Teraz!

I nagle zewsząd pojawiło się mnóstwo dzieciaków, których średnia wieku nie przekraczała 7 lat. Zaczęli oni wrzeszczeć i wymachiwać swoimi drewnianymi mieczykami. Kilku z nich wskoczyło na plecy Kapitana Haka, który rozpaczliwie próbował się uwolnić. Enter patrzył na wszystko z nieukrywanym zdumieniem. Wtedy obok niego wylądował rudzielec. Zdał sobie sprawę, że musi być on od niego sporo młodszy.

- Cześć, jestem Piotruś! Ja i moi kumple pomożemy Ci się wydostać!

Enter nie mógł wydusić słowa. Wtedy Piotruś ponownie zagwizdał. Obok niego pojawiła się mała świecąca kulka. Chłopak zorientował się, że tak naprawdę to drobna wróżka a złota smuga to pyłek z jej skrzydełek.

- To jest Dzwoneczek. Dzięki niej będziesz mógł uciec razem z nami. Musisz tylko głośno i wyraźnie powiedzieć, że wierzysz we wróżki.

Enter odzyskał głos.

- Stary, fajnie, ale... Ja... No wiesz... Przecież wróżki nie istnieją! – wypalił.

Piotruś spojrzał na chłopaka z przerażeniem. Blask Dzwoneczka trochę przygasł a jej skrzydełka przestały trzepotać. Wróżka zaczęła spadać i spadać, ale rudzielec złapał ją w ostatniej chwili i tym samym uchronił przed upadkiem..

- Co ty zrobiłeś? Przez ciebie ona może teraz umrzeć! – krzyknął Piotruś i wzbił się w powietrze. Zaczął mówić coś do wróżki. Enter nie słyszał co, ponieważ byli zbyt wysoko, a wokół niego wciąż trwała bitwa. Zagubieni Chłopcy zaczęli przegrywać, ponieważ piraci wezwali posiłki, które do tej pory spały smacznie pod pokładem. Chłopak czuł się bezradny. Chciał jakoś pomóc tym małym, dzielnym dzieciakom, ale wciąż miał związane ręce. Było mu też głupio z powodu Dzwoneczka. Przecież widział ją! A skoro ją widział, to znaczy, że musi być prawdziwa! „No dobra, spróbuję to jakoś odkręcić", pomyślał.

- Wierzę we wróżki! – wrzasnął tak głośno, że kilku piratów odwróciło się w jego stronę.

Zagubieni Chłopcy wykorzystali tę okazję: paru z nich rzuciło się po wytrącone wcześniej z ręki mieczyki, paru wymierzyło oprawcom solidne kopniaki. Piotruś Pan spojrzał z góry zaskoczony. Zaraz jednak się uśmiechnął i krzyknął coś, co znaczyło albo „Jeszcze! Nie przestawaj", albo „Deszcze! Wieprze dawaj". Enter nabrał powietrza i powtórzył:

- WIERZĘ WE WRÓŻKI!!!

Zaznaczył jednocześnie w pamięci, żeby nigdy nie wspominać kolegom o tym wydarzeniu. Nigdy. Przez dobrą chwilę zapewniał świat o swojej wierze we wróżki. Nawet rozbudowywał swoje wyznania tak, że czasem brzmiały one „Wierzę we wróżki, smerfy, gumisie
i muminki!", albo „Dzwoneczek na prezydenta!"

Wtedy coś go oślepiło. Zmrużył oczy, a kiedy już upewnił się, że może spokojnie je otworzyć, spojrzał w górę i zobaczył wróżkę, która obsypywała Zagubionych Chłopców złotym pyłkiem. Piotruś Pan zrobił fikołka w powietrzu i zanurkował. Przewrócił kilku piratów, w tym Kapitana Haka, który stracił zupełnie równowagę i wypadł za burtę. Zawołał:

- Chłopaki zmywamy się!

Dzwoneczek w końcu przyleciała do Entera. Spojrzała na niego groźnie, pogroziła palcem, ale za chwilę z uśmiechem obsypała go od stóp do głów magicznym pyłkiem. Chłopak poczuł, jak nogi odrywają mu się od ziemi. Niezdarnie próbował utrzymać równowagę, ale co chwila przechylał się to na lewą, to na prawą stronę. Piotruś Pan wylądował koło niego.

- Nie bój się, latanie nie jest trudne! Musisz tylko machać rękami tak, jak Dzwoneczek skrzydłami.

- Byłoby o wiele prościej gdybym nie był związany – mruknął Enter.

- Ach rzeczywiście – Piotruś z trudem rozwiązał chłopaka, po czym zademonstrował jak prawidłowo machać rękami podczas latania. Enter niepewnie zaczął powtarzać ruchy rudzielca. W końcu udało mu się wzbić na odpowiednią wysokość i nie dostać przy tym zawrotów głowy.

- Za mną, wiara! – Piotruś Pan zagwizdał na kolegów i wykonał półkolisty zamach ręką. Wszyscy Zagubieni Chłopcy odbili się od ziemi i po chwili wszyscy, na czele z Dzwoneczkiem, lecieli w kierunku wielkiej, zielonej wyspy. Słyszeli jeszcze za sobą krzyk Kapitana Haka, który odgrażał się, że niedługo ich dorwie. Piotruś roześmiał się i wykonał w powietrzu korkociąg. Enter zaczynał się już powoli czuć pewnie w przestworzach. Zagadnął nowo poznanego przyjaciela:

- Dzięki... hmm... Piotrusiu.

- Nie dziękuj mnie tylko Dzwoneczkowi. Masz wielkie szczęście, że ci pomogła. Zwykle jest bardzo obrażalska i nie lubi niedowiarków.

Enter uśmiechnął się do wróżki. „Zupełnie jak nasza kochana Blue", pomyślał i zaraz zmarkotniał. Chętnie wróciłby już do nich. Zaczarowane książki, piraci i magiczny pył to zdecydowanie za dużo jak na jeden dzień.

- Uwaga, lądujemy. To trochę trudniejsze, ale jak się skupisz, powinno obyć się bez siniaków.

Wskazówki Piotrusia Pana okazały się bardzo przydatne, ale Enter i tak wylądował z głową w piachu. Wstał, potarł czoło i spojrzał na rudzielca, Zagubionych Chłopców i Dzwoneczka.

- To już twój czas – uśmiechnął się Piotruś. – Tu musimy się pożegnać. Ale wiedz, że ratowanie cię z opresji było niezłą zabawą.

Enter popatrzył na niego ze zdziwieniem. Zostawiają go? Tu, na tej wyspie? Samego? Bez chleba, słodkiej wody i WiFi? Już chciał zaprotestować, ale w tym samym momencie Piotruś roześmiał się na widok jego miny.

- Nie pękaj! Przeżyłeś z nami przygodę i teraz musisz wracać do swoich. To na pamiątkę dla ciebie - Jeden z Zagubionych Chłopców wręczył mu kilka razy złożony kawałek papieru.

- To mapa. Zaprowadzi cię tam, gdzie trzeba. Żegnaj przyjacielu.

Ostatnie, co zapamiętał Enter, to uśmiech Piotrusia Pana, błysk pyłku na skrzydłach Dzwoneczka i życzliwe spojrzenia Zagubionych Chłopców. Potem wszystko zawirowało
i zniknęło....

OLA

Wygraj książkę!

Aby wziąć udział w losowaniu nagrody książkowej wytnij ten kupon:

Imię: .....

Nazwisko: .....

Klasa: ....

Wypełniony kupon wrzuć do skrzynki redakcyjnej w dniu sprzedaży na stoisku 3TIME.